

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcji i Administracji, Bracka 15.

Redakcja rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia. Listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerszy.
Numer poniedziałkowy 4 halerszy.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano
a w poniedziałki i dni świąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracji, ul. Bracka 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 30 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austrii: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza jednospaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerszy, następny po 10 halerszy. — „Nadestane“ od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 halerszy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należność należy zapłacić nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 5 maja.

Jakie rezultaty?

Skończyła się sesja sejmowa, jak zwykle, przebieżowaniem budżetu krajowego, z którego wyszczerza deficyt, nie tylko finansowy, lecz i moralny tych, co mają dziś większość w sejmie. Sześć tygodni sejmowania nie przyniosło żadnego rezultatu pozytywnego, a wątpimy, czy zapędy stańczyków staną się ciałem nawet do końca sześćdziesiątka prawodawczego, kończącego się już w roku przyszłym.

„Lex Hupka“ pogrzebano, reformę wyborczą pogrzebano, a o reformie administracyjnej i projektach Potoczka-jeszcze wiele pisać i mówić potrzeba, aby zbliżyć się do rzeczywistych ustaw na ich tle. Ale już teraz możemy jedno zauważyć. Oto cała opinia kraju, albo jest wrogą tym projektom, albo najzupełniej obojętną. Stańczycy nie mają dziś za sobą w kraju nikogo; nawet szlachcie podolskiej nie imponują eksperymenty „krakowskich panów“,

zastępowanych przez zniechęconego i śmiesznego czasem Górskiego, Potockiego lub ich galopena Hupkę, czy któregośkolwiek z „mniejszych“. A gdyby opozycja miała więcej trochę krwi w żyłach, miałyby kraj cały za sobą i przyszłe wybory zrobiłyby ją wielką siłą. Tymczasem ta opozycja nie ma wprost żadnego dalszego programu, na który przecież musi się zdobyć, aby pokazać, dokąd też dążą ci chłopcy zorganizowani. Ale nie tylko programu, ale żadnej jednolitej taktyki, żadnego centra politycznego, żadnego pisma codziennego nie posiada. Jej pojedynczy członkowie łążą po rautach i bankietach i bratają się z klerykami i magnatami; każdy z nich patrzy tylko, żeby się przypadkiem nie naraził komu z „wielkich“.

Rozdzieleni, pozbawieni planu, pakując ze stańczykami, na każde tychże skiniecie palcem, nieszczerzy i lękliwi — jakże natchną nieszczęśliwe masy odwagą i zapałem, jakże kraj zreformują?

Konserwatyści żyją brakiem życia opozycji. Mogłoby być wśród niej odegrać potężną rolę ks. Stojałowski,

gdyby był przed dziesięciu laty w Sejmie zasiadł i nauczył się czego. Teraz, gdy zmięty, zbrukany i wytarty, jak liczman podnosi głos w Sejmie, może „dokuczyć“ stańczykom, ale nie porwie i nie poprowadzi nikogo... Nawet nikt z nim nie śmie pertraktować, chyba potajemnie, o pieniądzech „za marki“, lub o podobnych rzeczach. Tak mści się haniebna niemoralność polityczna na każdym, choćby najwpytywowszym polityku.

Sejm nudzi wielu, oburza wielu, nie pociąga nikogo. A przecież to jedyne ciało prawodawcze, gdzie Polacy mają ogromną większość, jedyna trybuna, gdzieby można mówić bez ogródek o najwyższych zagadnieniach społecznych i narodowych. Jakiemże okiem musi patrzeć na ten Sejm Warszawa, czy Śląsk!...

Gdzież ta powaga moralna, która przy zamęcie w Radzie państwa miałyby wskazać na Sejm „krajowy“, jako przyszłe główne ciało prawodawcze, wysyłające do Wiednia tylko „delegacje“; w co obróciły się dawne marzenia rozumniejszych szlachciców?

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

GUY DE MAUPASSANT.

NA WIOSNĘ.

NOVELKA.

Skoro pierwsze piękne dni nastają, ziemia budzi się i zieleni, a wonna słodycz powietrza pieści nasz oddech, przenikając do głębi serca, uczuwamy nieokreślone pragnienia szczęścia, żądze rozkoszy, chętkę upojenia się wiosną...

Po ciężkiej zimie zeszłorocznej, chętnie ta w miesiącu maju opanowała mnie z niepomaganą siłą...

Z rana, wyjrzawszy przez okno, ujrzałem ponad dachami jasne niebo, płomienne rozgorzałe słońcem. Ptaszki świątowały, służące zapelniały podwórze wesołym śpiewem, jakaś ochota wiała z ulicy, zachęcając mnie do

przechadzki, ot tak, na los szczęścia odbytej.

Po drodze napotykałem ludzi uśmiechniętych, rozpromienionych. Rzekłbyś, że jakiś powiew miłości zawisł ponad miastem. Młode kobiety, jasno ubrane, w oczach miały tklivą tęsknotę, a w ruchach wdzięk miękki, rozkoszny.

Sam nie wiem, jak i dlaczego przybyłem nad brzeg Sekwany. Statki parowe mknęły do St. Cloud, i mnie przyszła nagle ochota pobiegania po wonnym lesie.

Parowiec „Mucha“ pełen był pasażerów, pierwsze słońce bowiem wbrew woli wyrывa ludzi z mieszkani; wszyscy magicznym jego porwaniem urokiem wylegają na powietrze, gwarząc ochotczo z sąsiadami.

Co do mnie, traфіtem lepiej, aniżeli na sąsiada, bo na sąsiadkę. Była to zapewne jakaś szwaczka lub sklepowa. Małutka, drobna, posiadała wdzięk

czysto paryski. Złocistą główkę opromieniały kręcone spłoty grzywki, z tyłu drobne loczki drżały pod powiewem wiatru tak ponętnie, że miałyby się ochotę przycisnąć je do białej szyjki pocałunkami.

Pod naciskiem mego wzroku odwróciła się i spojrzała na mnie, poczem spuściła oczy, a na ustach jej zaigrało coś nakształt powstrzymywanego uśmiechu.

Rzeka płynęła spokojnie, szeroko. Atmosferę napełniała woń zieleni, szmery budzącego się życia przenikały przestrzenie. Sąsiadka moja raz jeszcze podniosła oczy, a widząc stałość mego wzroku, uśmiechnęła się tym razem ze szczerzego serca. Ślicznie jej z tem było i w uciekającym przedemną wejrzaniu, ujrzałem niezbadane głęboiny, skarby całe tklivości, wymarzoną poezję uczucia, szczęście, które dotąd wydawało mi się snem i chimerą.

Dziś Sejm sam sobie szkodzi przez to, że niema w nim posłów z powszechnych wyborów, a jest wielu z łaski wódki, kiełbasy i monety.

Niechaj tylko ten proces dłużej potrwa, a bankructwo stańczykowskiego systemu ośmieli wreszcie opozycję do obalenia go zupełnego. Stanie się to z chwilą, gdy opozycja naprawdę tego zapragnie, szczerze i gorąco...

Tortury w Galicyi.

Śledztwo przeciw Angielskiemu w Sączu zaniechane, a Eitner ulotnił się z Sambora. Dwa te fakta mówią same za siebie i wyjaśniają po części, dlaczego tortury w Galicyi są możliwe...

W czasie procesu samborskiego był Eitner chorym. Rozprawa wykazała, że Eitner był głównym sprawcą tortur. Skazano podrzędnych policyantów, a Eitner był ciągle — chorym. Gdy wzburzona opinia publiczna domagała się natarczywie ukarania winnych, odpowiedział hr. Łoś w Sejmie, że władze poczynią wszystko, aby podobne wypadki się nie powtórzyły. A Eitner był ciągle chorym, tak chorym, że dnia 1-go maja wyjechał z Sambora w południe bez wszelkich przeszkód i znikł bez śladu.

Z małemi odmianami stało się to samo i w Sączu. Rok cały trzymano kobietę w ciemnej norze, morzono ją głodem, nie zmieniano słomy, tak, że żywcem gnęła. Ohydny fakt, mogący wzburzyć do głębi najobojętniejszego człowieka... I co się dzieje? Przez cały rok nie wytaczano nikomu śledztwa. Po długich nawoływaniach prasy uczyniono to wreszcie, a dzienniki rządowe zapewniały, że śledztwo będzie „energiczne”. Po dwóch tygodniach energii zastanowił radca Wiśniewski śledztwo...

Ale fakta pozostały zawsze faktami,

a ktoś musi być winowajcą. Kto jest tym winowajcą? Policyanci, czy burmistrz, czy lekarz więzienny, czy wszyscy razem, czy cały system korupcyjny, panujący w Galicyi?

Nawet w Galicyi jest już opinia publiczna do tego stopnia wzburzona, że nie zniesie obojętnie zwierzęcych wybryków pacholków policyjnych. Opinia publiczna oceni też należycie fakt, że dotychczas nie udało się wysłedzić i ukarać zbrodniarzy. Nie udało się ukarać, bo uciekli, a uciekli, bo pozostawali na wolnej stopie...

Bezkarność, jaką się cieszą tacy zbrodniarze, musi zatrwożyć każdego.

Wychodźstwo robotników rolnych.

Szumnie przez pisma konserwatywne zapowiadana akcja w sprawie podniesienia gospodarstwa krajowego spełzła na niczem. Sesya Sejmu skończyła się, a z wyjątkiem osławionego wniosku Hupki, który okazał się znakomitym środkiem agitacyjnym, tudzież jałowej dyskusji o szkolnictwie pozostawiła u ludu tylko pamięć świeżych krzywd, dodanych do dawnych. A jednak zaostreżające się coraz bardziej stosunki ekonomiczne w Galicyi wołają donośnie o reformę, a wzrastająca coraz bardziej nędza musi przejąć trwogą najbardziej choćby bierne i apatyczne jednostki.

Ciekawym objawem tego zastoju na wszystkich polach życia ekonomicznego jest masowa emigracja robotników rolnych za zarobkiem do Niemiec. Emigracja czasowa ma miejsce od dłuższego już czasu, jednakowoż nigdy nie przybrała ona takich rozmiarów, jak w roku zeszłym i obecnie. Wedle obliczeń prof. Pilata liczba wychodźców czasowych w r. 1899 wy-

nosiła około 40.000 osób, i inni (np. Dmowski: Wychodźstwo i osadnictwo) podają ją na przeszło 100.000.

W każdym atoli razie pewną jest rzeczą, że wychodźstwo czasowe robotników rolnych przybrało nieznane przedtem rozmiary i że okazuje stałą tendencję do wzrostu, zwłaszcza wobec częściowego uchylecia trudności, jakie dawniej rząd niemiecki stawiał robotnikom rolnym, przybywającym z Galicyi.

Masowe wychodźstwo robotników rolnych dotyka w pierwszym rzędzie interesów wielkiej własności ziemskiej. Wielcy właściciele ziemscy przyzwyczajeni dotąd do tego, że na każde zawołanie mieli dostateczny a nawet nadmierny zastęp robotników, gotowych przyjąć pracę za jakimkolwiek wynagrodzeniem, stają nagle bezradni wobec braku robotników rolnych i idącego z tem w parze podnoszenia się płacy roboczej. Zamiast badać przyczyny tego stanu rzeczy i zastosować się do nowych warunków, wołają głośno o pomoc wobec grożącej rzekomo ruiny rolnictwa i proponują rozmaite policyjne środki, któreby miały i nadal zapewnić im potrzebną ilość robotników, opłacanych wprost w skandaliczny sposób.

Położenie robotników rolnych w Galicyi jest nader smutne. Wedle dat urzędowych, zebranych za pośrednictwem lwowskiego i krakowskiego towarzystwa gospodarczego, przeciętna płaca robotników męskich w czasie żniw wynosiła od 32 ct. do 1 złr. 12 ct. zaś zresztą od 23—45 ct., kobiet 22—75 ct. względnie 15—32 ct., wreszcie dzieci 16—58 ct. względnie 12 do 27 ct.

Wartość tych dat urzędowych przedstawi się nam w prawdziwym świetle, jeżeli zważymy, że zostały one zebrane

Przyszła mi szalona chęć porwania ją w ramiona, uprowadzenia gdzieś daleko i wyśpiewania do drobnego uszka namiętnego hymnu miłości.

Już, już miałem otworzyć usta, zaczepić ją, gdy nagle ktoś uderzył mnie w ramię. Odwróciłem się mocno zdziwiony. Przedemną stał człowiek o wyglądzie pospolitym. Nie młodym był ani też starym. Spoglądał na mnie smutno.

— Chciałbym z panem pomówić — rzekł.

Skrzywiłem się mocno, co zapewne zauważył, gdyż dodał szybko:

— Sprawa nie cierpiąca zwłoki.

Wstałem i przeszedłem z nim na drugą stronę mostu.

— Mój panie — rzekł — skoro zima się zbliża ze śniegiem, mrozami i zawieruchą, doktor powtarza niemal co dnia: „Trzymajcie się ciepło, strzeżcie się zaziębień, katarów, bronchitów itd.” Uzbrajamy się wtedy w tysiączne środki ostrożności i prezerwatywy, nosimy koszulki Jaegera, futra,

ciepłe obuwie, co nie zawsze chroni od kilkutygodniowej choroby. Ale, gdy powraca wiosna z liśćmi i kwiatami, z ciepłym, upajającym wietrzykiem, z rozkosznym wyziewem łąk, sprowadzającym omdlenia i niepokoje, nikt nie przychodzi z ostrzeżeniem: „Strzeż się pan miłości! Czatuje ona na pana zewsząd, zastawia sidła, wyostrza łuki... Strzeż się miłości.” Niebezpieczniejszą ona od kataru, zaziębiecia lub bronchitu. Nie wybaczają nikomu i każą popełniać szaleństwa niepowetowane. Tak panie, mojem zdaniem, rząd powinien kazać ponalepieć na murach olbrzymie afisze z następującymi słowami: „Powrót wiosny. Obywatele francuzcy strzeżcie się miłości!” Tak samo, jak się wypisuje na świeżo pomalowanych drzwiach: Ostrożnie z farbą. A ponieważ rząd tego nie czyni, ja go zastępuję i mówię panu: „Strzeż się miłości, zastawia ona w tej chwili na pana swe sieci, a ja ostrzegam go o tem tak, jak w Rosyi ostrzega się przechodnia, któremu grozi odmrożenie nosa.”

Zdziwiony tą oryginalną przemową, odpartem z miną pełną godności:

— Pan zdajesz się mięszać nie do swoich rzeczy.

Poruszył się niespokojnie i zawołał:

— Ach panie, panie! — Czy gdy się widzi człowieka, mogącego utonąć w niebezpiecznym miejscu, dozwala mu się obojętnie ginać? Wysłuchaj pan historii mego życia, a pojmiesz postępowanie.

Było to zeszłego roku, o tej mniej więcej porze. Muszę pana jednak uprzedzić przedewszystkiem, że jestem urzędnikiem w ministerjum marynarki, gdzie płacą sławnie mało, a traktują za to człowieka jak psa. Ale nad tem nie ma się co rozwodzić, dość, że z mego smutnego biura dostrzegałem zdala błękity nieba i przerysujące je ptaszki. Żądza swobody opłaniała mnie pewnego dnia tak silnie, że zdecydowałem się udać do mojej małp... a przepraszam do mego zwiercznika z prośbą o kilkogodzinne uwolnienie. Podałem się za chorego. On odburknął.

za pośrednictwem obu krajowych Towarzystw gospodarczych, a zatem za pośrednictwem instytucji, którym niewątpliwie zależy na tem, aby stosunki nasze przedstawić możliwie w najbardziej różowych barwach. Zresztą każdy, kto miał sposobność zajmować się tą kwestyą, potwierdzi niewątpliwie z własnego doświadczenia, że płaca robotników rolnych w większości wypadków jest niższą, niekiedy nawet znacznie niższą od powyższych dat urzędowych.

Przeciętny dzień roboczy wynosi w lecie od 13 do 15 godzin. Jeżeli nadto zważymy, że stosunki prawne między właścicielami a robotnikami są zupełnie nieunormowane, że robotnicy są w większości wypadków zdani na łaskę pracodawców, lub co gorsza zażęci od dobrej woli władz politycznych, że wreszcie przy wypłatach zachodzą nierazko wprost nieuczciwe manipulacje (poręby!), wówczas masowe wychodźstwo robotników rolnych do Niemiec nie będzie dla nas czemś niezrozumiałem i żywołowym, ale przedstawi się nam jako konieczne następstwo istniejących stosunków.

Wobec tego, że wychodźstwo to w pierwszym rzędzie zagraża interesom wielkiej własności — a zatem warstwy, która w Galicyi dzierży niestety niepodzielnie rządy — nasuwa się mimo woli pytanie, czy ta szlachta, która okazała taki brak zrozumienia potrzeb ekonomicznych kraju, przynajmniej tam, gdzie chodzi o jej bezpośredni interes, bo o zapewnienie sobie potrzebnej siły roboczej, rozwinie energiczną i skuteczną działalność. Wystarczy jednak rzucić okiem na usiłowania jej w tym przedmiocie, aby się przekonać, że bezmyślność i nieznajomość rzeczy, a bardzo często także zła wola, które cechują całą działalność

polityczną i społeczną galicyjskiej szlachty, występują w tym wypadku w całej okazałości.

Jak widzieliśmy przyczyną wychodźstwa czasowego są nader nędzne stosunki zarobkowe u nas, wobec których dość zresztą niska stopa życiowa robotników rolnych w Niemczech, przedstawia się dla naszych jako niedoścignione wprost marzenie. Pierwszym zatem warunkiem powstrzymania lub przynajmniej zmniejszenia wychodźstwa byłoby polepszenie tych stosunków, a zatem podwyższenie płacy, tudzież lepsze traktowanie robotników. Co wobec tego robi szlachta? O podwyższeniu płacy roboczej nie chce nawet słyszeć. Gospodarstwo szlacheckie, prowadzone bez wszelkiej znajomości rzeczy, w sposób zupełnie prymitywny, nie daje dostatecznych dochodów, zwłaszcza jeżeli się uwzględni wysokie wymogi życiowe naszych urodzonych przewodników, a o gospodarce intensywniej, o znaczniejszych wkładach kapitałów, o racjonalniejszym trybie gospodarowania nie ma nawet mowy.

I zamiast uderzyć się w piersi i narzekać na własne niedołęstwo, mają nasi wielcy właściciele tę smutną odwagę, że utrzymują, iż podniesienie płacy robotników rolnych jest niemożliwe wobec tego, że wydajność ich pracy jest bardzo mała, że są leniwi i niezdolni do intensywniejszej pracy. Jest to rzecz nader ciekawa, że ci sami ludzie, którzy wedle zapewnień naszych szlacheckich „ekonomistów“ są uosobieniem lenistwa i opieszałości, są bardzo poszukiwani w Niemczech i zaliczani do najlepszych robotników.

Bardziej aniżeli polepszenie płacy, odpowiada szlachcie utrudnianie, względnie uniemożliwienie emigracyi za pomocą całego szeregu środków policyjnych. A zatem w pierwszym rzędzie

najchętniej przyjąłaby ona zupełny zakaz czasowego wychodźstwa. Wobec tego jednak, że zakaz taki wobec dzisiejszych stosunków międzynarodowych, tudzież ze względów prawno-publicznych jest niemożliwy, przestają na całym szeregu środków, jakimi będące na jej usługi władze administracyjne usiłują zwalczać ruch emigracyjny. Utrudnienia paszportowe, prawnie zupełnie nieuzasadnione, szykany a nierazko wprost jawna i nieczym nieosłonięta przemoc — oto są środki, mające przeciwdziałać wychodźctwu. Zandarm, eskortujący emigrantów, zaawansował do roli anioła stróża i zbawcy naszej większej własności.

Także zebrani w Sejmie wybrańcy narodu nie okazali o wiele większego zrozumienia tej sprawy. Naiwni, nieobeznani jeszcze z donkiszoteryą klubu krakowskiego, przypuszczali, że stronnictwo to, które przecież każdej chwili ma na składzie kilka projektów odrodzenia Galicyi, także i w tym wypadku wystąpi z projektem reform niewątpliwie wstecznych i szkodliwych, ale świadczących bądź co bądź o pewnej inicjatywie i pracy myślowej.

Jednak nadzieja ta zawiodła. Szlachta nasza niezdolną jest nawet do popierania własnych interesów, o ile nie znajduje gotowego wzoru w Niemczech.

Wychodźstwo czasowe znalazło w Sejmie tylko raz jedyny wyraz w rezolucyi przez Pilata wniesionej, a wzywającej rząd do zebrania statystyki wychodźstwa czasowego i do położenia tamy szkodliwej działalności agentów emigracyjnych. Oczywiście potrzeba było całego zapasu erudycyi profesorskiej, ażeby się zdobyć na tak doniosły i skuteczny wniosek. Zaiste imponujące!

Stanowisko nasze w tej kwestyi jest

— Nie wierzę w tę chorobę, to wszystko kłamstwo i wykręty. Ale możesz sobie iść. Czy sądzisz, że biuro nie może się obyć bez podobnych urzędników?

Wymknąłem się po cichu, aby się dostać na Sekwanę. Ciepło było i rozkosznie jak dziś, jak dziś też „Mucha“ miała odpłynąć do Saint-Cloud.

Ach panie! Czemuż zwierzchnik udzielił mi tego urlopu! Zdawało mi się, że się rozpływam w świetlanych promieniach słonecznych. Kochałem wszystko: rzekę, statek, drzewa, domy sąsiadów, — wszystko i wszystkich. Miałem ochotę uścisnąć kogoś, przycisnąć do łona jakibądź przedmiot; to miłość zastawiała podstępne swe sieci.

Koło Trocadero młoda dziewczyna z małym pakunczkiem w ręku wsiadła na statek i zajęła miejsce wprost mnie.

Sliczna była — tak panie, gdyż rzecz dziwna, na wiosnę podczas pięknej pogody, wszystkie kobiety przedstawiają się korzystnie, posiadają ja-

kiś powab niewytłomaczony, coś, jakby naprzykład wino pite po serze.

Patrzyłem na nią i ona spoglądała na mnie od czasu do czasu niby ukradkiem, akurat tak, jak ta mała złotowłosa na pana przed chwilą. Po upływie kilku minut zdawało nam się, że znamy się dostatecznie dla rozpoczęcia rozmowy. Ja zapytałem o coś, ona odpowiadała uprzejmie. Podobała mi się coraz bardziej, byłem formalnie pijany.

W Saint-Cloud wysiadła, a ja za nią. Statek odszedł, a słodycz powietrza wyrwała nam z piersi westchnienia.

— Jak przyjemnie musi być w lesie — rzekłem.

Odpowiedziała: — Ach! Tak...

— Gdybyśmy się tam udali?

Obrzuciła mnie badawczem spojrzeniem, jak gdyby chciała ocenić moją wartość, powahała się trochę, ale w końcu przystała. Zaczęliśmy przechadzkę wśród drzew po wysokiej lśniącej trawie, opromienionej słońcem. Zewsząd dawał się słyszeć śpiew pta-

sząt. Towarzyszka moja, upojona powietrzem, zaczęła biegać i skakać, jak mała dziewczynka. I ja biegałem i skakałem za nią jak... osioł. Przepraszam pana, ale też jak człowiek głupieje chwilami, to niepojęte...

Następnie zaczęła śpiewać różne arye z oper i operetek. Ach ta pieśń z „Bettiny“ jakże ona mi się wówczas wydała poetyczna. O mało że nie płakałem. Wszystkie te głupstwa zawróciły mi głowę do reszty — nie jedź pan nigdy na wieś ze śpiewającą kobietą — ostrzegam.

Zmęczyła się po pewnym przeciągu czasu i usiadła na zielonej murawie, ja umieściłem się u jej nóg i schwyliłem drobne rączki pokłute igielką. Jak mnie to wzruszyło! Wołałem:

— „Oto święte piętna pracy“. — Ach panie! Czy wiesz co mówią te „święte piętna pracy“? One mówią o intrygach i kłótniach pracowni, o tłustych konceptach, szeptanych do ucha, o straconej niewinności, o plotkach, głupstwach, nędzy powszedniej i wszystkich trywialnych nawykniach i

jasne. Jak z jednej strony ubolewamy, że nasze nędzne stosunki zarobkowe uniemożliwiają tysiącom rąk robotczych pracę w kraju, to z drugiej strony wobec istniejących stosunków uważamy emigrację za konieczność, której żadne policyjne środki usunąć nie zdołają.

Zadaniem racjonalnej polityki ekonomicznej w tym kierunku może być tylko chronienie wychodźców przed wyzyskiem, polepszenie stosunków zarobkowych, należyte zorganizowanie biur strzeżeń, tudzież dążenie do podniesienia stopy życiowej i stanowiska obywatelskiego robotników rolnych. Tylko w ten sposób możemy mieć nadzieję, że z czasem nasza ludność robotnicza będzie mogła pracować w kraju i dla kraju, a nie będzie musiała szukać lepszej doli u obcych.

§

Przegląd polityczny.

— **Wizyta cesarza Franciszka Józefa w Berlinie** ma czysto prywatny, dworski charakter. Mimo to prasa burżuazyjna usiłuje nadać jej polityczne znaczenie. Przymerze między Austrią a Niemcami nie było przecież zachwiane, nie ma więc potrzeby go wzmacniać. Jeżeli jakaś kwestya polityczna wchodzi tu w grę, to chyba tylko militarna. Rząd austriacki chce powiększyć kontyngent rekrutów, ale rozstrój parlamentarny nie pozwalała mu na to, przeto może przy sposobności cesarz austriacki osobiście wyjedna sobie w Berlinie zwłokę. Zresztą to wszystko, czego od tej wizyty spodziewają się ze względu na stosunek do Rosyi lub na sprawy bałkańskie, — to fantastyczne domysły. Należy zrozumieć, że dziś, przy rosnącej wciąż demokratyzacji państw, przy olbrzymim wzroście świadomości klasowej proletariatu, — polityka przestała już dawno być rzeczą jednostek, robić się na objadach

dworskich i wizytach monarchów. Ster jej ujęły w dłonie ludy same.

— **W Sejmie czeskim** odpowiadał w piątek namiestnik hr. Coudenhove na interpelację posła Dworzaka w sprawie rozporządzenia pewnej dyrekcji kolei państw., ograniczającego **prawo zgromadzania i stowarzyszania się kolejarzy**.

Namiestnik oświadczył, że zaczepione rozporządzenie nie zostało wydane ani na rozkaz administracji kolei państw., ani z polecenia ministerstwa kolejowego. Przy wydaniu tego rozporządzenia nie zostały uwzględnione te zasady, jakimi kieruje się zarząd kolei państw. w ocenie udziału kolejarzy w stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Wydana w r. 1897 pragmatyka służbowa nie zmierza do żadnego ograniczenia obywatelskich praw kolejarzy. Ścisłe przestrzeganie dyscypliny jest obowiązkiem kolejarzy, z czego jednak wcale nie wypływa, jakoby im był zakazany udział w prawnie zwołanych zgromadzeniach i prawnie dozwolonych stowarzyszeniach. *Zarząd kolei państwowych widzi owszem w stowarzyszeniu się, które wzmacnia świadomość solidarności w tak ważnym zawodzie, zarazem pożądaną środkiem utrzymania kolejarzy w ich życzeniach na drodze, któraby zarządowi kolei państwowych umożliwiła zastosowanie zawsze chętnie czynionych starań około przyznania im uprawnionych żądań.* Te słowa przedstawiciela rządu powinny sobie wziąć do serca i zapamiętać — wszystkie dyrekcje kolejowe!

Traktowanie politycznych przestępców w więzieniach austriackich.

Nie od rzeczy będzie streścić tu krótko te prawa, które przysługują u nas więźniom zasądzonym za przestępstwa polityczne.

Cały bowiem szereg naszych towarzyszy rozpocznie odsiadywać obecnie w porze wio-

sennej kary za najrozmaitsze przestępstwa polityczne, w ciągu zimy popełnione. Temat więc jest dla nas „sezonowy“. Osoby zasądzone za zbrodnie i występki polityczne, mają wedle najwyższego rozporządzenia z dnia 28 października 1849, przy wykonaniu nałożonej na nich kary więzienia lub aresztu prawo do szczególnie łagodnego traktowania. Prawo to nie ma miejsca, jeżeli nastąpiło równocześnie zasądzenie pod sądowego za zbrodnie pospolite.

Jako zbrodnie i występki polityczne należy w tym względzie wedle wspomnianego najw. rozp. i wedle rozporządzenia minist. sprawiedl. z dnia 24 czerwca 1867 L. 4459 uważać tylko sześć zbrodni i trzy występki, a mianowicie: zbrodnię zdrady głównej, zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, zbrodnię buntu, popełnioną z motywów politycznych, zbrodnię rozruchu, popełnioną z motywów politycznych, zbrodnię obrazy majestatu, popełnioną drukiem, zbrodnię gwałtu publicznego z § 76 kod. kar. popełnioną drukiem, następnie występki z dwu „kauczukowych“ paragrafów 302 i 305 kod. kar., o ile te występki zostały popełnione drukiem, oraz popełniony treścią pisma drukowego występki z § 271 kod. kar.

Ulgi dla zasądzonych za powyższe zbrodnie i występki są następujące:

1) O ile możliwości należy dla nich przeznaczyć osobny oddział gmachu więziennego, np. w specjalnie dla nich adaptowanym kurytarzu. O ile nie można każdego z więźni trzymać osobno, należy ich osadzać w areszcie po dwóch razem: gdyby i to przeprowadzić się nie dało, to w żadnym wypadku więcej niż czterech razem trzymać nie wolno;

2) polityczni więźniowie mają prawo do używania własnej pościeli, sukien i bielizny. Do utrzymywania czystości w ich aresztach mają być przeznaczeni zamiast nich, inni niepolityczni więźniowie; specjalnie jest ustanowionem, że „kible“ i

ciasnocie pojęć kobiet zjednoczonych zwykle pod egidą igły.

Spojrzelśmy sobie w oczy przeciągle.

To wejrzenie kobiety! Co za potęga! Jak ono miesza, owłada, opanowuje. Jak się wydaje głębokiem, pełnem nieskończoności! Nazywa się to spoglądaniem do głębi duszy! Ach drogi panie, co to za blaga! Gdyby się istotnie widziało dno duszy, byłoby się rozsądniejszym.

W końcu byłem „wzięty“ — oszalałem, chciałem przycisnąć ją do piersi — ona odrzekła:

— Na bok ręce!

Ukląknęłem wtedy przed nią i stworzyłem swe serce, ujawniając wszystkie skryte tklivości mej duszy.

Wydawała się mocno zdziwioną moją zmianą zachowania i spoglądała na mnie zagadkowo, jak gdyby chciała powiedzieć: „A toś ty taki fryc, i można w ten sposób brać się do ciebie, dobrze, niech i tak będzie, zobaczymy“.

W miłości mój panie, my jesteśmy prawie zawsze naiwni, a kobiety w każdej chwili potrafią rachować.

Mogłem być ją uczynić moją, później zrozumiałem moją głupotę, na razie ja szukałem tylko tklivości, uczucia, ideału. Bawiłem się w sentymentalizm, podczas gdy...

Skoro tylko znudziły ją moje wynurzenia, wstała i powróciliśmy do Paryża. Przez całą drogę była tak smutną, że zapytałem o przyczynę nagłej zmiany. Odrzekła:

— Myślę o tem, że nieprędko zdarzy się równie piękny dzień w mem życiu.

Serce moje mało nie wyskoczyło z wezbranej uczuciem piersi.

Ujrzałem ją w najbliższą niedzielę, a później we wszystkie następne niedziele i święta. Zabrałem ją do Bougival, Saint-Germain, Maison-Laffite, Poissy, wszędzie, gdzie kwitną miłości paryskich mieszczuchów. Namęczyłaż mnie ona swoją udaną pruderyą i strategicznymi wykrętami!

W końcu straciłem najzupełniej głowę i po trzech miesiącach znajomości zaślubiłem ją.

Nie dziw się pan. Taki samotny urzędniczyna, bez rodziny, bez rady! Sądzi się, że życie ośodzi kobieta! I zaślubia się tę kobietę!

Wtedy ona obelgami obsypuje od rana do wieczora, nie nie umie, nie rozumie, trajkocze bez końca, fałszuje niemiłosiernie pieśń z „Bettiny“, bije się ze sługami, zwierza się przed sąsiadką z tajemnic poufałości rodzinnej, zadłuża się w sklepikach, plotkuje i ujawnia przy każdej sposobności opinie tak dziwaczne, zabobony tak pospolite, obejście tak trywialne, że każdą rozmowę z nią oblewam gorzkiemi łzami“.

Zamilkł, zadyszany z silnego wzruszenia. Spoglądałem nań z politowaniem nad jego naiwnością i miałem zamiar coś mu odpowiedzieć, gdy właśnie statek zatrzymał się przed Saint-Cloud.

Kobietka, która na mnie tak do-

Inne podobne nieapetytne narzędzia mają dla nich wypróżniać ci inni więźniowie, którym ulgi politycznych przestępców nie przysługują;

3) polityczni więźniowie mają pod odpowiednimi kautelami prawo do używania lampy od zmroku począwszy aż do godziny przez zarządcę więzienia oznaczonej. W więzieniach, gdzie jest urządzone oświetlenie gazowe, wolno im analogicznie używać gazu;

4) na codzienne utrzymanie więźnia politycznego przeznaczają się z urzędu kwoty 28 ct., za które tenże może od ustanowionego w tym celu przedsiębiorcy pobierać swój wikt. Lepsze utrzymanie na koszt państwa jest tylko wtedy dopuszczalne, jeżeli je lekarz więzienny uzna za konieczne.

Jeżeli jednak polityczny więzień ma swój majątek, lub jeżeli jego krewni względnie powinowaci na niego chcąłożyć, to wolno mu z własnego majątku aż do kwoty 1 złr. dziennie na wikt potrzebować. Jednakowoż zarządca więzienia musi uważać, aby więzień niedopuszczał się w tym względzie na szkodę swego majątku nieusprawiedliwionego zbytku. Również zostawione jest dyskrecyonalnej władzy zarządcy więzienia dozwoleń na prywatne dostawianie więźniowi potraw i napojów, przez krewnych i powinowatych więźnia;

5) wolno politycznym więźniom zażywać tabakę i palić tytoń;

6) nie wolno więźni politycznych wbrew ich woli zmuszać do żadnej pracy. Należy im dać na żądanie potrzebny materiał do pisania, to jest papier i atrament. Książki nauczającej treści i pisma peryodyczne wolno im z biblioteki więziennej czytać pod kontrolą zarządcy więzienia. Wolno im także pod tą samą kontrolą czytać książki i pisma z poza biblioteki więziennej, atoli na własny koszt i nie „nadmiernie“.

datnie wywarła wrażenie, wstała, aby wysiąść. Przeszła koło mnie, obrzucając mnie spojrzeniem i jednym z tych uśmiechów, co do szafu prowadzą, następnie lekko zeskoczyła ze statku.

Rzuciłem się ku wyjściu, pragnąc podążyć za nią, ale mój sąsiad schwytał mnie za rękaw. Wyrwałem mu się szorstkim ruchem, uczeplił się poły od tużurka, ciągnął mnie niemiłosiernie, wołając: „Nie pójdziesz pan, nie pójdziesz“, głosem tak silnym, że zaczęto się za nami oglądać dokoła. Za spojrzeniami podążyły śmiechy, pozostałem zatem przykuty do miejsca, wściekły, ale bez chęci narażenia się na śmieszność i skandal...

I statek odpłynął.

Kobieta pozostała na brzegu, spoglądała na mnie z rozczerwaniem, a mój sąsiad, zacierając ręce, dmuchał mi w samo ucho:

— Wyświadczyłem panu wielką, wielką przysługę!...

Publicznych gazet rządowych nigdy im odmówić nie można.

Nie dużo, jak widać, przywilejów mają w Austrii więźniowie polityczni, zwłaszcza w porównaniu z innymi krajami europejskimi — ale należy pilnie baczyć, aby i ta skąpa odrobina, którą im przyniosła — rzecz to znamienita — era przedkonstytucyjna, nie wyszła dziś z praktyki i życia wskutek indolencji i ustępstw interesowanych więźniów.

Przegląd społeczny.

Sprawozdanie austriackiej komisji zawodowej ze strejku górników. Okrągiło 450,000 koron zebrano na strejkujących górników, podtrzymano strejk przez 10 a prawie 11 tygodni. Z ogłoszonego sprawozdania widzimy, że z sumy tej przypada na zasiłki i zapomogi 437.073 koron 56 halerzy, na agitację, prasę itd. 20.455 koron 27 halerzy. Więc na 100 koron zaopatrzenia, przypada zaledwo 4 korony 68 halerzy na agitację. Jakże wobec tego wyglądają oszczędności pism gazdiniowych i zapłaconych kłamców, którzy śmieli twierdzić, że agitacja i cele partyjne pochłonęły lwią część zebranej kwoty. Nie będziemy przytaczać wszystkich cyfr szczegółowo. Podamy tylko dokładniej rachunek zagłębia ostrawsko-karwińskiego, który nas najwięcej obchodzi, bo tam pracują przeważnie polscy robotnicy i tam polscy agitatorzy byli czynni.

Z rachunku okazuje się, że na ten rewir było dochodów:

z komisji zawodowej	136.500 —
ze składek	12.442-93
z list składowych	6.504-96
Razem	155.447-89

Rozchody przedstawiają się tak:

zapożyczenia	126.882-28
zasiłki dla prześladowanych	6.192-80
żywienie dzieci	3.113-98
chleb	489-12
obrona prawna	2.949-39

Razem 139.627-57

Agitacja (koszta zgromadzeń, druków, odezw itd).

Razem 10.935-23

Zestawienie:

dochody	155.447-89
rozchody	150.562-80
pozostało	4.885-09

Największa część wsparć i kosztów przypada na rewir ostrawsko-karwiński, bo tu jest właściwie centrum przemysłu węglowego, tu pracuje najwięcej ludzi i strejk był zorganizowany najlepiej.

Widzimy z tego, że dziennie otrzymywał strejk 6.428 57 składek, na jednego więc górnik w całym okręgu objętym strejkami, przypadało 89 halerzy dziennie wsparcia. Komitety strejkowe złożyły wszelkie rachunki z jak największą dokładnością, nie było żadnych niejasności.

Zamykając ten rachunek największego dotychczas boju w Austrii, nie zamykamy go z niedoborem.

Wprawdzie górnicy nie wywalczyli w zupełności swych żądań, ale zdobyli świadomość, zaprawili się do solidarności i ofiar-

ności, pokazali drogę i zrobili znowu jeden wyłom w średniowiecznej gospodarce i pojęciach feudalów. Wielki kapitał w zapasach z wielką pracą robotnika poniósł poważną klęskę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 maja. 1758. Narodziny Robespiera. — 1859. Śmierć Aleksandra Humboldta. — 1876. Zamordowanie niemieckiego i francuskiego konsula w Solonich.

Dziś w teatrze: o godz. 3 popołudniu na dochód personalu robotniczego teatru (po cenach zniżonych): „Romantyczeni“ Rostanda i „Łobzowanie“ Anczyca; wieczorem „Pomów pan z mamą“, krotoczwila z węgierskiego Fr. Herczeg'a.

Teatr narodowy ruski w Parku Krakowskim. Dziś: „Wychowanie“, komedia ludowa Janczuka w 3 aktach ze śpiewami i tańcami.

W poniedziałek: „Cyganka Aza“.

C. k. patryoci. Co ma do czynienia z konstytucją 3 maja rząd austriacki, to już doprawdy zupełnie niewiadomo. Jakiś pan Kosobucki, starszy cechu słusarzy, wygłosił w czasie uroczystości pod pomnikiem Rejtana mowę, w której wychwalał — rząd austriacki. I nie znalazł się nikt ze wszystkich „patryotów“, któryby zwrócił uwagę temu panu, aby lojalność austriacką schował sobie na inne czasy. „N. Reforma“ dopatrzyła się nawet w p. Kosobuckim „świętego ognia miłości ojczyzny, co się jarzy w oku...“

Albo kapela „Harmonii“, przebrana w mundury pułku Działyńskich, która grała przed starostą Laskowskim narodowe pieśni! Co ma wspólnego z konstytucją 3 maja austriacki starosta? Ten czarno-żółty patryotyzm, to także specyalność galicyjska.

Ksiądz zasądzony za obrazę religii. W środę b. m. odbyła się w Przemyśle przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw proboszczowi z Drohomysła ks. M. Osiadaczowi za zniewagę czynności religijnych. Sprawa miała się tak: „Ks. Osiadacz od dłuższego czasu pałał nienawiścią do byłego sługi kościelnego, Onufrego Seredy. Zabronił mu więc chodzić do kościoła. Ale Serega, gorący katolik, pomimo tego nadal uczęszczał na nabożeństwo. Pewnego razu ks. Osiadacz zobaczył od ołtarza stojącego w kościele Seredę, przerwał więc nabożeństwo i głośno, zwracając się do kościelnego zawołał: „Wyprowadź tego bałwana z kościoła!“ — poczem dalej mszę odprawiał. Serega zawstydzony od tego czasu chodził już do innej parafii na nabożeństwa. Po jakimś czasie Serega zachorował, a z ręki, jaką na nodze dostał, zaczął chromać. Nie mógł się więc biedaczysko zawlec do innego kościoła na mszę, a chcąc spełnić obowiązek chrześcijanina, przyszedł do kościoła w Drohomysłu i usiadł sobie w ławce. Ks. Osiadacz widząc Seredę, zbiegł od ołtarza, na środku kościoła zdarł ze siebie szaty liturgiczne, przyskoczył do Seredy, począł go okładać pięściami, bić, kopać i przeklinać, wreszcie porwał go za włosy i wywłókł po ziemi

z kościoła. Lud patrzący na to oburzył się niesłychanie. Poczęto wołać głośno: „Czy to rozbój w świątyni pańskiej!“ — a krzykom tym towarzyszyły jęki wleczonego po ziemi, chorego Seredy i przekleństwa księdza. To wszystko działo się w środku mszy, w chwili, kiedy z poza otwartego sanktuarium błyszczała monstrancja i kielich z przenajświętszym Sakramentem“. — Tak przebieg sprawy opisuje wygotowany przez prokuratorę przemyską akt oskarżenia.

Rozprawie przewodniczył radca Dr. Mandybur, oskarżał zast. prok. Dr. Czajkowski, bronił Dr. Dolinki, Sereę zastępował Dr. Lieberman. Rozprawa trwała całe popołudnie w środę i przedpołudniem we czwartek. Przesłuchano szeregi świadków, a wszyscy złożyli nader ciężkie oskarżenie przeciw ks. Osiadaczowi. Starzy, siwi włościanie, po złożeniu przysięgi, drżąc zeznawali: „Takiego świętokradztwa i publiki w świątyni pańskiej, jeszcze od Sodomy nie było!“ Po wywodach stron i tłumaczeniu się ks. Osiadacza, który na swoją obronę mógł tylko powiedzieć, że był podrażnionym, bo Sereśda „ośmielił się usiąść w ławce kolatora“ — Trybunał zasądził ks. Osiadacza na osiem dni aresztu. Prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary. Zastępca ks. Osiadacza zgłosił zażalenie nieważności.

A propos. W kompletnym zbiorze utworów Lermontowa znajduje się wierszyk do N. N., który poniżej podajemy w przekładzie:

Są ludzie podli, którym nie żałuje
Nikt uderzenia; każdy w twarz im pluje,
Więc zawstydzeni szukają ukrycia,
By w niem przepędzić resztki swego życia;
A tyś obity, ty jesteś opluty,
A nie straciłeś swojej dawnej buty.

Czyż naszkicowana w tym wierszyku sylwetka, nie jest jakby żywcem wzięta z ul. Garbarskiej?

Posel Danielak postanowił wzorem wielkich ludzi dać się interviewować. Przez parę dni uczył się na pamięć różnych mądrych sentencji, przeczytał jeden tom leksykonu Mayera i studyował pilnie w lustrze swoją minę, którą chciał koniecznie zrobić bardzo mądrą. W oznaczonym dniu usiadł na krześle i czekał. Zjawił się wreszcie skryba z „Głosu Narodu“ i zaczął pytać. Pytał o wojnę, o podróż cara Mikołaja, o pogodę, o urodzaje, drogi galicyjskie, o rady powiatowe. Posel Danielak odpowiadał na wszystko z zadziwiającą bystrością. Nie zająknął się ani razu, a najczęściej odpowiadał „hm, hm“. Skryba wyszedł rozpromieniony i napisał w „Głosie Narodu“ wielki artykuł.

P. Danielak, przeczytawszy ten interview, sam pewnie się zdziwił i pomyślał: przecież nie jestem taki głupi, jak się wydaje.

1-szy maja w Ottynie obchodzono równie uroczyście jak gdzieindziej. W pochodzie rannym z muzyką, wzięło udział kilkaset osób. Wieczorem odbył się wieczorek w stowarzyszeniu robotniczym, poprzedzony wykładem tow. L. o znaczeniu stowarzyszenia się, jako jednym ze środków podniesienia się klasy robotniczej.

Ofiary święta majowego w Przemyślu. Na żądanie ks. Wiejowskiego, protektora klasztoru Karmelitanek w Przemyślu, oddalono cały szereg murarzy, zatrudnionych przy budowie klasztoru, za świętowanie 1 maja.

W fabryce żelaza Górniaka oddalono pięciu czeladników za świętowanie 1 maja.

Prześladowania polityczne w Przemyślu. Rozprawa o pogrzeb ś. p. Tomasza Gębalika rozpocznie się 11 b. m. przed zwykłym trybunałem. Dwóch oskarżonych odpowiada z aresztów śledczych, czternastu z wolnej stopy.

19 maja odbędzie się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi o obrazę armii.

26 maja stawał będzie włościanin Pawełko Łuczka przed ławą przysięgłych, oskarżony o obrazę majestatu, religii i gwałt publiczny.

Tow. Witoldowi Regerowi i Szymonowi Witykowi doręczono akt oskarżenia za kolportaż odezwu przeciw propinacyi przemyskiej.

W dniu 8 maja odpowiadać będzie przed sądem powiatowym tow. Szymon Wityk, tow. dr. Józef Mantel i tow. dr. Herman Lieberman, za przekr. z §. 312 uk., którego dopuścić się mieli, ujmując się za niewinnie przyaresztowanym przez szpicla Golca, tow. Antonim Witykiem.

Skonfiskowano Nr. 9 „Prawa ludu“ za artykuły, omawiające działalność galic. Sejmu. Drugi nakład po konfiskacie już wyszedł.

Nowe święto wymyślili ojcowie jezuiti krakowscy dla przyjaźniaków. Nie jest to święto kościelne, — czyżby więc jacyś bezbożnicy, chcący przedrzeźniać liturgię św., wymyślili je ku zgorszeniu wszystkich wiernych? W żadnym kalendarzu pierwsza niedziela maja nie jest oznaczona jako jakieś specjalne święto rzymsko-katolickie. Skądże się nagle wzięło? Oto stąd: Socjaliści obchodzą na całym świecie uroczystość 1 maja, więc krakowscy jezuiti, którzy mają ich we wszystkim, naturalnie nieudolnie i komicznie, także jakieś święto dla „swoich“ robotników wynaleźli. Gdzie konia kują, tam żaba łapę nadstawia...

W teatrze miejskim w Krakowie odbędzie się dziś popołudniowe przedstawienie popularne na dochód robotniczego personelu teatru. Grani będą „Romantyczni“ Rostanda i „Łobzowanie“ Anczyca. P. Pawlikowski, gdy był dyrektorem krakowskiego teatru, wprowadził ten piękny zwyczaj, że corocznie w dniu 1 maja wystawiał na benefit robotników teatralnych jakąś sztukę treści społecznej. Zwyczaj ten zachował p. Kotarbiński, przełożył tylko termin tego przedstawienia na pierwszą niedzielę maja. Towarzysze partyjni powinni jaknajliczniej pójść na to przedstawienie, które staje się już tradycyjnym w Krakowie.

Bacność stróż! Pan sędzia samoistny Popiel w Krakowie zawyrokował, że stróżdomu nie ma prawa skarżyć o „szperkę“ za otwieranie bramy w nocy, gdyż to otwieranie bramy należy do obowiązków stróża.

W ten więc sposób zostałaby może za pomocą argumentu, którego wartości prawnej i faktycznej nie myślimy tu krytykować, uśmierconą tak stara i tradycyjna instytucja zwyczajowa, jak „szperka“, gdyby, na szczęście stróżów, nie było jeszcze innych sędziów w Krakowie i gdyby stróż nie wykazali już dawno, że umieją w razie potrzeby strzec swych praw, gdzie i jak należy. Najlepszą odpowiedzią na takie wyroki jest silna i energiczna organizacja stróżów.

Niedola hrabskiego sługi. Po 26 latach wiernej służby, po steraniu sił i zdrowia, być wraz z żoną i dziećmi wyrzucenym na bruk, pozostać bez kawałka chleba i spokojnego kąta, oto los biedaka, wysługującego się hrabiom galicyjskim! Władysław Domański przez lat 26 pełnił obowiązki kontrolora i magazyniera u hrabiego Załuskiego w Iwoniczu. Po śmierci starego hrabiego spadkobierczynią została hrabianka Ema Załuska, siostra ambasadora. Pani ta odznacza się „niewysłowną dobrocią serca“ — skorzystawszy bowiem z słabości Domańskiego „uwolniła“ go ze służby, wyrzucając nielitościwie na bruk, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia. Za przeszło ćwierć wieku pracy Domański, wraz z rodziną, skazany został na nędzę, na śmierć głodową! Całym jego dochodem jest emerytura z towarzystwa oficyalistów prywatnych — w kwocie 5 zlr. miesięcznie. Domański próbował kilka razy błagalnymi listami poruszyć serce hrabianki, jednakże bez skutku. Żona jego chodziła do niej dwa razy, lecz hrabianka nie raczyła jej nawet przyjąć!

Zanotowaliśmy suchy fakt, oświetlający jaskrawo ową tak często i hałaśliwie głoszoną miłość starszej braci dla ludu. Tak ona wygląda w rzeczywistości. Domańskiemu nie pozostaje inna droga, jak udanie się pod opiekę prawa i władzy.

Majsterski patriota. W dniu 1 maja w pracowni niejakiego Józefa Pitulki, majstra introligatorskiego, w domu l. 26 przy ul. Krupniczej, kilku robotników wstrzymało się od pracy, aby uczcić dzień święteczny klasy robotniczej. Na drugi dzień ten p. Pitulka wydalil z roboty bez wypowiedzenia tych robotników, a mianowicie jednego czeladnika i trzy robotnice.

Sprawa oparła się o sąd przemysłowy. Ten sam p. Pitulka w dniu 3 maja zamknął pracownię, aby wziąć udział w demonstracji mieszczańskiej. Czy p. Pitulko sądzi, że przez wyrzucenie na bruk niewinnych ludzi, którzy mają inne przekonania, wpoi im cześć dla konstytucji 3 maja?

Demonstracja robotnicza w Warszawie. Donoszą nam jeszcze o następujących szczegółach: Pochód rósł z każdą chwilą. Policja wszystkimi siłami starała się rozbić tę zwartą gromadę, aby osłabić jej urok, co jej się o tyle udało, że rozdzieliła go na 3 części i niektóre części pochodu musiały tłoczyć się w bocznych ulicach. Cała publiczność Warszawy wyległa na ulice, obsadziła okna i ganki. Z epizodów pojedynczych zaznaczyć należy, że obito niemilosierdzie głównego pomocnika oberpolicmajstra Seiferta. Szpicle i żandarmi, którzy wpadali w zwartą gromadę,

aby upatrzonych aresztować, cofali się z rozbitymi głowami i poranieniami. Robotnicy bronili się przed uatarciem kozaków laskami, co wywoływało w konnych szeregach nieopisany popłoch. Nad tem wszystkim unosiła się nieprzerwana pieśń „Czerwonego sztandaru“. Imeretyńskiego przyjęto okrzykami „precz“, a gdy z tłumem wyrzucono na chwilę czerwoną chorągiew, wszystkie głowy odkryły się. Policja była pod rozkazami cywilnych urzędników. Jeszcze niewiadomo dokładnie ilu aresztowano. — Demonstracja tegoroczna przewyższała liczbą i przebiegiem wszystkie poprzednie. Liczbę aresztowanych podają na 700 osób.

Podajemy poniżej treść ulotnej kartki, którą rozdawano przed demonstracją:

„W niedzielę 29 kwietnia z powodu zbliżającego się święta robotniczego, odbędzie się Zgromadzenie ludowe w Alejach Ujazdowskich o 5-tej popołudniu. Punkt o 6-tej pochód. Towarzysze i Towarzyski! Bądźcie punktualni i stawcie się jak najliczniej. Gdy wybije godzina 6-ta, należy wyjść z Alei i skierować się przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście ku pomnikowi Mickiewicza. We wtorek 1-go maja święto! Warszawski Komitet robotniczy“.

Tow. dr. Zygmunt Leser wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych i prowadzi kancelaryę we Lwowie. Ulica Trzeciego maja 1. 5.

Religijno-obyczajne wychowanie. Klerikalni wychowawcy nie zadawalniają się jeszcze tem, że bardzo wielką część rodziców powierza im z zaufaniem pieczę nad dziećmi. W swej gorliwości o dobro dusz posuwają się aż do demoralizacji i to drukowanymi traktacikami. Ksiądz Ulrich Steindlberger w Scheibbs wydał broszurkę „Rozmyślenia przed spowiedzią“ i kolportuje ją gorliwie wśród uczni młodocianych. W pierwszym rozdziale p. t. „Rozstrząsanie sumienia“ znajdują się takie zapytania:

1. Myślałem dobrowolnie o nieprzyzwoitych rzeczach. (Ile razy?)
2. Patrzyłem dobrowolnie na nieprzyzwoite rzeczy. (Ile razy?)
3. Słuchałem dobrowolnie o nieprzyzwoitościach. (Ile razy?)
4. Czytałem niemoralne książki. (Ile razy?)
5. Śpiewałem brzydkie pieśni. (Ile razy?)
6. Dopuściłem się nieprzyzwoitości. (Ile razy?)

Wreszcie: Miałem pożądanie, dopuścić się czegoś niemoralnego. (Ile razy?)

Ordynaryat biskupi w Liwen pobożnie te badania zatwierdził.

Ksiądz Steindlberger, jak mówią sąsiedzi, powinien sobie w pierwszym rzędzie pytania powyższe zadać. Jest więc podwójna zbrodnia. Po pierwsze pisze ją człowiek sam nie bez winy, a dalej zwraca się uwagę młodzieży na te wszystkie nieprzyzwoitości i popycha w objęcia właśnie tego, od czego się ją chce uchronić.

Pruscy agraryusze nie mogą wyjść z labiryntu ukazów, rozporządzeń, przepisów policyjnych, utrudniających i ułatwiających emigrację robotników zagranicznych. Z jednej strony potrzeba rąk do pracy

zmusza wielkich właścicieli ziemskich do sprowadzania obcych robotników, z drugiej znow troska o całość państwa i „chronienie“ państwa przed obcymi, wrogimi żywiołami, zniewala do najróżnorodniejszych przepisów ochronnych. Tyczy się to naturalnie przedewszystkiem robotników polskich, którzy jadą do Niemiec nie tylko z samego księstwa poznańskiego, ale także z Królestwa, a przeważnie z Galicyi. Austriacki konsulat w Karlsruhe ogłasza sprawozdanie, w którym podnosi, że w Wielkiem Księstwie Badeńkiem władze miejscowe nie mają żadnego powodu do skarżenia się na robotników polskich.

Emigracja wzrasta ciągle, przeważnie z Galicyi i rząd badeński wydał zarządzenia wstrzymujące emigrację. Zakrajowych robotników wolno tylko używać od 1 marca do 1 grudnia i to wyłącznie do pracy rolnej.

W rękodzielnach i przemyśle tylko o tyle, o ile rada okręgowa skonstatuje w tym kierunku gospodarczą potrzebę. Na służbę domową Polaków wogóle przyjmować nie wolno. Nie wolno dalej zatrudniać całych rodzin, oraz dzieci, na których ciąży przymus szkolny. Robotnicy Polacy mają mieszkać osobno, nie z innymi robotnikami. Każdego robotnika należy przed przyjazdem i po pracy na 3 dni przedtem wymeldować.

Pracodawcy muszą na siebie przyjąć wszelką odpowiedzialność i pokryć koszt w razie, jeżeliby robotników z jakiegokolwiek bądź powodów musiano odstawić do granicy państwa niemieckiego.

Tak więc wolno robotników zatrudniać przez 9 miesięcy w roku, a na 3 miesiące zimowe muszą oni wynosić się, aby przypadkiem nie osiedlili się i nie „zalałi“ rdzennie niemieckich prowincyj. Jak zadumionych odsuwa się od społeczeństwa, któremu przynoszą pracę, traktuje się jak psów, których można każdej chwili, gdy już nie są potrzebni, wypędzić. I to się dzieje pod rządem „kulturalnym, konstytucyjnym, z reprezentantem nawet o artystycznych aspiracjach“. Ludność niemiecka, a w szczególności uświadomiona ludność robotnicza, nie zważa na te przepisy separacji i to powinno naszym robotnikom ułatwić zrozumienie tej międzynarodowej solidarności i wrogiego stanowiska klas posiadających i rządów wszędzie, czy to w rodzinnym kraju, czy za granicą.

Moralność księdza. Znany dobrze we Lwowie ks. kanonik Korzeniowski, otrzymawszy przed 3 laty probostwo w Trembowli, ofiarował swemu szwagrowi, Maryanowi Szelańskiemu dzierżawę jednego z folwarków, należących do probostwa. Szelański bardzo długo wahał się, miał bowiem na Podolu rosyjskiem bardzo dobrą posadę, nawet z prawem do emerytury. Na uroczyste jednak zapewnienie księdza i „słowo kapłańskie“, że będzie miał o wiele lepsze położenie, bo oddaje mu móg grunt w dzierżawę po 10 złr. za ledwo, Szelański przyjechał. Poniósł wskutek tego znaczne straty, koszt podróży, straty przy nagłej sprzedarzy rewanentu itd. Dopóki ks. Korzeniowski czuł, że szwagier ma gotówkę, był bardzo

przyjacielskim i usłusznym „kuzynem“. Pod rozmaitymi pozorami wydobywał od Szelańskiego i jego żony rozmaite kwoty, dochodzące nawet do 3000 koron. Z chwilą, gdy gotówka się wyczerpała, sytuacja nagle zmieniła się. Ks. Korzeniowski zaczyna się energicznie dopominać czynszu, i różnych należności dzierżawnych. W wielki czwartek przed wielkanocnymi świętami, obłudny księżyna wyrzuca nagle Szelańskiego z żoną i drobnymi dziećmi z mieszkania folwarcznego. Rodzina bez grosza gotówki spędza całe święta w chacie litoskich włościan, którzy ich do siebie przyjęli. Przy egzekucji i zajmowaniu wszystkich ruchomości, urzędnik sądowy płakał i tylko pod naporem proboszcza przeprowadził nieludzką czynność.

Ks. Korzeniowski posiada 50.000 koron rocznego dochodu. Wobec jednak rozmaitych wydatków, o których głośno we Lwowie mówią, a o których wstyd pisać, kwota ta do tego stopnia jest mu niewystarczająca, że już zaciągnął 140.000 koron długu! Tyle faktu. Czekamy, co na to powie władza konsystoryalna, bo opinia już dawno osądziła księdza.

Sztuczki policyjne. Na posiedzenie kongresu tuberkulicznego w Neapolu, odbywającego się w sali magistratu, przybyło kilku z zaproszonych profesorów zagranicznych nie we frakach, lecz w zwykłych surdutach. Straż policyjna, pełniąc służbę przy drzwiach, nie chciała ich puścić na salę. Kiedy goście kongresu energicznie domagali się wejścia, oficer gwardyi rozkazał policyantom wyrzucić ich poprostu za drzwi. Na tę brutalność odpowiedziała zgromadzona publiczność i wszyscy uczestnicy kongresu protestem, wystosowanym do Rady gminnej i mieszkańców Neapolu, w którym powiedziano, że każdy Włoch powinien wstydzić się, że tak brutalnie w ich kraju znieważono przybyłych uczestników naukowego zjazdu.

Policja wszędzie jednakowa.

Rewizja za „Latarnią“. W stowarzyszeniu rębaczy „Praca“ we Lwowie, odbyła się dnia 3 maja rewizja. Komisarz Wenc wykazał się rozkazem dyrektora policyi Krzaczowskiego, który wydano na doniesienie, że w stowarzyszeniu „Praca“ sprzedaje się skontiskowany 5 numer „Latarni“. Mimo skrzętnych poszukiwań nie znaleziono nic. Skonfundowana policja cofnęła się. Zabrano tylko poprzednie numery „Latarni“, które zaraz na drugi dzień, po spisaniu protokołu w policyi, zwrócono.

Malarz Michał Munkacz zmarł 1 maja w zdrojowisku Enderick obok Bonn. Ciało ma być przewiezione do Budapesztu.

Munkacz urodził się w r. 1844 w Munkaczu na Węgrzech, nazywał się właściwie Lieb. Był synem stolarza i w tem rzemiośle początkowo się kształcił. Wkrótce jednak przeczuł swój talent i udał się do Wiednia, a później do Monachium do szkoły malarstwa. Zaraz za pierwsze prace otrzymał od rządu węgierskiego pierwszą nagrodę. Z malarza bitew przeszedł później do malarstwa religijnego. Do najznakomitszych obrazów jego należą: „Ostatni dzień skazańca“ (z r. 1869), „Milton, dyktujący

swym córkom „Raj utracony“ (1878). „Ostatnie chwile Mozarta“ (1886). Malował także wiele obrazów z życia ludu węgierskiego, kilka z tych znajduje się w nowej Pinakotece w Monachium. Jakaś dziwna melancholia i smutek przebijają się w jego obrazach. Od r. 1892 pracował nad olbrzymiem płótnem, „Zdobycie Węgier przez wielkiego Arpada“, które było przeznaczone do sejmu węgierskiego. W r. 1895 kończy także wielki obraz „Ecce homo“ i „Chrystus przed Piłatem“. Kilka lat przed śmiercią popadł Munkaczy w chorobę umysłową, z której go dopiero śmierć uwolniła. Jest on dla Węgrów narodową wielkością.

W Paryżu założono świeżo szpital Pasteurowski, przeznaczony dla chorych na dyfteryę, leczonych surowicą przeciwbłoniczą. Kierownikiem jest znany w nauce Dr. Roux. Szpital, urządzone według najnowszych wymogów, posiada nawet ogród zimowy z roślinami egzotycznymi i czytelnię, gdzie rekonwalescenci znajdują możliwość miłego spędzenia czasu. Szpital powstał dzięki ofiarności osoby, która bezimiennie złożyła potrzebną sumę.

Księżę brudy. W Turnhout obok Antwerpii, został znany agitator klerykalny i nauczyciel religii skazany za przekroczenia przeciw moralności na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich.

W Montpellier (we Francji) uwięziono niedawno księdza, za niemoralne stosunki ze swymi uczniami. Przy aresztowaniu obalamucone dzieci urządziły wielką demonstrację na cześć księdza, tak, że go trzeba było przemocą wyrwać z rąk „pupilów“.

Obłdny księżyna wydobywał podczas drogi krucyfik i zaklinał żandarmów, że jest niewinny. Sędzia śledczy był przez kilka dni po uwięzieniu księdza formalnie oblegany przez dzieci i dewotki. Ale zaraz pierwsze przesłuchania udowodniły winę księdza w bardzo dosadny sposób.

Uczciwość przedsiębiorców. Zeszłego roku uzyskała firma węgierska Pollacek-Dobiński koncesję u rządu na budowę kolei Przeworsk-Rozwadow. Potrzebną na ten cel kaucję złożyła jednak na imię cudze, a mianowicie „Domu bankowego Kramarz“. Sprowadzono wielką ilość robotników, którzy pracowali gorliwie, w nadziei dobrej zapłaty. Po ukończeniu jednak robót, nie wypłacono robotnikom ani centa. Robotnicy zwrócili się ze skargą do rządu. Rząd skargę odrzucił, motywując tem, że kaucyj nie można naruszać, ta bowiem złożona jest na imię Kramarza.

P. Pollacek wrócił najspokojniej do Węgier i stąd jeszcze ludzi robotników nadzieją zapłaty. Wreszcie zaintabulował wszystko na krewnych, zamilkł. Oszukani w tak brudny i podstępny sposób robotnicy apelują bezskutecznie do wszystkich instancyj. Gdzież więc mają robotnicy się udać?

Praca kobiet. W Niemczech (z wyjątkiem Bawarii i Wirtembergii) pracowało w r. 1898 w urzędach pocztowych i telegraficznych 10.247 kobiet. W Anglii ilość ośnośnych urzędniczek dochodzi 30 tysięcy.

(Jedna piąta część wszystkich funkcyjnuszów pocztowo-telegraficznych.)

Czytelnia akademicka krakowska odbyła wczoraj walne zgromadzenie. Prezesem został wybrany akad. Grzędzielski, wiceprezesem akad. Chrzaun.

Z sali sądowej.

Proces o wielicką Kasę oszczędności.

Kraków, 4 maja.

Po przerwie trybunał dokończył przesłuchiwania reszty świadków — których było ogółem 63. Zeznania świadków Salomona Grossmanna, Hugona Rybowicza, Gutmana Schranka i Joela Schreibmana nie przyniosły nic nowego.

Włocianin Stanisław Słowik, członek Rady powiatowej, zeznał, że już w r. 1897 i 1898 krążyły wieści o nieporządkach w Kasie. Przy okazji omawiania zmiany statutu Kasy w Radzie powiatowej, świadek interpelował w sprawie nabycia przez kasę sum od Blatta na dobrach Pawlikonicach. Wtedy Czech się zgniewał a Nowacki dostał febrę. Później Czech zaprosił go do siebie i wyrzucał mu dlaczego się przedtem do niego nie udał po informacje a „nie byłby tego pożałował“.

Z kolei odczytywano rozmaite akta i protokoły a o godz. 3 rozprawę odroczone do soboty.

Kraków, 5 maja.

Na początku dzisiejszej rozprawy przesłuchano ponownie świadka Rynducha, urzędnika Kasy, który dobrowolnie się zgłosił, chcąc uzupełnić swoje poprzednie zeznania. Jak wiadomo, pierwsze zeznania jego różniły się znacznie od zeznań złożonych w śledztwie, co nawet było powodem ostrej kontrowersji między świadkiem a przewodniczącym. Świadek tłumaczył się dziś tem, że podczas pierwszego przesłuchania był zmieszany przebiegiem procesu, w śledztwie zaś mówił o tem, o co go pytano. Obecnie Rynduch stwierdza, że Nowacki odbierał podejrzane wizyty kobiet, a razu pewnego dochodziły świadka odgłosy ostrej sprzeczki, podczas której „dama“ rzucała na Nowackiego groźby w razie niespełnienia jej wymagań finansowych. Już po aresztowaniu przychodziły kobiety do Kasy i ubolewały nad losem Nowackiego, oraz utratą dochodów.

Osk. Nowacki zaprzecza zeznaniom tego świadka i zarzuca mu „czarną niewdzięczność“ za wyforsowanie go na dobrą posadę. Nowacki widzi w tem intrygę dra Szaflarskiego i Broniowskiego.

Dalej zeznał św. Rynduch, że wydarte karty z książki widział w biurku Nowackiego i że razu pewnego Markus Blatt prosił świadka, aby na jego wekslu odcisnął stampila: „zapłacono“.

Obróńcy dr. M. Peiper i dr. Reiter zadali świadkowi szereg pytań szczegółowych.

Z kolei zabrali głos znawcy pisma pp. Znamirowski i Chrzanowski, którzy stwierdzili, że fałszywe podpisy na 26 wekslach, łącznej wartości około 54.000 koron, pochodzą z ręki Kompita. Kompit protestuje

i oświadcza, że na wekslach tych nie podpisał żadnego podpisu.

Seidenfrau nie przyznaje, jakoby podpisy na wekslach, okazanych mu przez przewodniczącego a opiewających na znaczne sumy, były jego własnymi, jak to twierdzą rzeczoznawcy. Również i „listy z Londynu“, jak utrzymują „pismoznawcy“, tak w całej osnowie jak i podpisie, są duchową własnością Seidenfraua.

Obróńcy zaatakowali ostro powyższe orzeczenie rzeczoznawców. Radca Pawłowicz, obrońca Seidenfraua, oświadczył, że klient jego nie umie pisać, posiada tylko kunszt podpisania się, nie mógł zatem pisać „listów z Londynu“.

Na stwierdzenie nieumiejętności pisania Seidenfraua, żąda zawezwania na świadków notar. Przychockiego i jego dependenta Aywassa z Wieliczki, którzy bardzo często uczestniczyli w zawieraniu kontraktów i umów Seidenfraua, muszą zatem wiedzieć czy on umie pisać lub nie.

Wniosek ten poparli obrońcy dr. Goldhammer, dr. Peiper i dr. Gross, oraz dr. Jakubowski, który nadto zażądał wezwania na tę samą okoliczność notariusza Rudolphięgo z Krakowa.

Obróńca dr. Reiter stwierdza, że przy wydaniu paszportu dla Seidenfraua okazało się, że tenże pisać nie umie, żąda więc wezwania na świadka starostę Szczerbińskiego, lub ośnośnego urzędnika.

Przewodniczący odczytał inkryminowane listy z Londynu i zarządził przerwę, podczas której poweźmie uchwałę co do wniosków obrony.

Dla agentów policyjnych w Krakowie nastają złote czasy. Zapadło bowiem w tułej sędzię powiatowym karnym orzeczenie do L. U. I. 423/00, z którego wynika, że agent policyjny, przybywający do gmachu sądowego, aby odpowiadać jako oskarżony, doznawać ma nawet w tym procesowym charakterze takiej samej ochrony prawnej, jak gdyby znajdował się wówczas w służbie urzędowej, wobec czego obraza popełniona na osobie takiego agenta w gmachu sądowym nie jest tu prywatną, zwykłą obrazą honoru, lecz kwalifikuje się jako cięższe przekroczenie „prokuratorskie“ z § 312 k. k. (obraza w urzędowaniu). Kto więc nie wiedział, jak daleko sięgają atrybucye służbowe krakowskich agentów policyjnych, dnoż się może z omawianego orzeczenia nauczyć. Swoją drogą wolelibyśmy, aby do publicznych funkcyj służbowych agentów policyjnych nie zaliczał nikt nigdy tych smutnych wypadków, w których agenci, jako podsądni, zjawiają się, przed kratkami sądu.

Z literatury i sztuki.

Teatr nar. ruski w Parku krakowskim. „Cyganka Aza“, dramat z życia cyganów ze śpiewami i tańcami w 5 aktach, ułożony według powieści J. I. Kraszewskiego „Chata za wsią“, przez Galasiewicza, z muzyką Noskowskiego.

Znaną jest wszystkim powieść Kraszewskiego i przeróbka p. Galasiewicza graną

już była nieraz na naszych scenach; posiada miejsca silnie dramatyczne, które zawsze będą czyniły wrażenie, chociaż całość, według starej recepty robiona, nie odpowiada dzisiejszym wymogom sceny. Sztukę ilustruje piękna muzyka Noskowskiego.

Grano z zapalem szczerem i tak doborze, że doprawdy czasem człek zapominał doznaku, że to Galasiewicz.

P. Olszański, to aktor dużej miary; z taką prawdą odtworzył postać starego Lipinka, że się traciło teatr z oczu, a to bardzo wiele. W scenie swatów i przeklinania córki był wprost znakomitym. Nie widziałem też aktora, któryby tak prawdziwie umierał. P. Łopatyńska śpiewem chwyciła za serce, a grą czarowała... pustkę, bo mało co luda było w teatryku. Doprawdy sztuka grać i grać z zapalem wobec takiej, martwej widowni. Trzeba mieć dla samej sztuki ukochanie wielkie. Gdzieżby to nasze „sławy“... a przecie i za Szekspira prawdziwa sztuka po „budach“ się kryła.

Z grających dobrze wymienić należy przedewszystkimi: pp. Stadnika, Rubczaka, Gembickiego, Szeremetę, Niżankowskiego, z pań: pp. Osypowiczowa (cyganka Jaga), Gembicką (Motruna) i p. Steczyńską.

Dziś wieczorem: „Zakamieniałe serce“ dramat lud. w 5 akt. Tobylewicz. O.

Telegraf i telefon.

Sejm lwowski.

Lwów, 5 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uchwalił Sejm 6 1/2-milionową pożyczkę dla miasta Lwowa; ustawę wodociagową dla Lwowa z poprawką komisarza rządowego hr. Łosia, aby opłata od budynków rządowych nie była pobierana wedle przestrzeni, oraz rezolucję Rottera o zaprowadzenie cechowania wodomierzów we Lwowie i w Krakowie.

Artystom teatru lwowskiego udzielił Sejm subwencji 8000 K, o ile taką samą kwotę uchwali lwowska Rada miejska.

Członkiem Wydziału krajowego z łona całego Sejmu został wybrany Sękowski 60 głosami, przeciwko kandydatowi opozycji Jahlowi, który otrzymał 33 głosów.

Uchwalono cały szereg drobniejszych praw, między innemi rezolucję p. Górki, wzywającą Wydział kraj., aby zajął się utworzeniem biur pośrednictwa pracy.

Nad ustawą finansową rozwinęła się dyskusja polityczna.

Średniawski wyraził mniemanie, że lepiejby może było pokryć niedobór pożyczką, któraby nadto była atutem w ręku polskiej reprezentacji przeciw rządowi.

Abrahamowicz, odpowiadając Średniawskiemu, dowodził, że Koło polskie w Wiedniu miałoby większy wpływ, gdyby poza niem nie było secesyi.

Okuniewski ostro atakował Koło

za to, że jest do pozyskania dla każdego rządu.

Rotter jest za jednolitością Koła, jednak przestrzega, aby nie przeceniano szkodliwości secesyi.

Abrahamowicz ponownie wykazywał rzekome zdobycze Koła.

Kozłowski również bronił Koła, gwałtownie atakując Romanowicza za jego mowę wczorajszą.

Romanowicz wzburzony odpowiedział, że nie chce zajmować czasu szeregówową odpowiedzią p. Kozłowskiemu dziś, gdy do zamknięcia Sejmu jest jeszcze półtora dnia, radby jednak, aby ludowcy przystąpieniem do Koła odebrali p. Kozłowskiemu możność bronięcia Koła.

Wachnianin podnosił ekonomiczną politykę Koła.

Sprawozdawca hr. A. Potocki wystąpił przeciwko zaciągnięciu pożyczki.

Lwów, 5 maja. Wczorajsze wieczorne posiedzenie Sejmu zostało otwarte o godz. 8. W dyskusji nad sprawozdaniem komisji bankowej żalił się hr. Klemens Dzieduszycki, że bank krajowy zamało robi dla melioracji gruntów obszarników.

Okuniewski żalił się przeciwnie, że bank krajowy zamało czyni dla melioracji gruntów chłopskich. Michalski zarzuca bankowi utrudnianie kredytu drobnym majstrom. Stojalowski domaga się kredytu parcelacyjnego, Bojko łatwego kredytu. Sprawozdawca Loewenstein przyznaje różne nieprawidłowości, zwłaszcza popełnione przez udzielenie pożyczki bankowi kredytowemu.

Dalsze sprawozdania i wnioski przyjął Sejm bez dyskusji. Przy sprawozdaniu komisji przemysłowej domagali się Merunowicz i Romanowicz szkół przemysłowych w Stanisławowie i Jaworowie.

Lwów, 5 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie komisji przemysłowej o przemysłowych szkołach uzupełniających, polecił Wydziałowi krajowemu zakładanie takich szkół, gdzie tego potrzeba, oraz wezwał rząd o subwencję dla tych szkół. Na wniosek komisji szkolnej wezwał Sejm rząd do założenia żeńskiego seminarium nauczycielskiego z językiem wykładowym polskim i ruskim w Galicyi wschodniej.

Godzina 1 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Sejm dolno-austriacki.

Wiedeń, 5 maja. Sejm dolno-austriacki uchwalił bez dyskusji wniosek nagły p. Kolisko, wzywający rząd, aby ogłosił język niemiecki bezwzględnie jako język wykładowy w szkołach ludowych i średnich w dolnej Austrii. Następnie Sejm został odroczony.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń, 5 maja. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, której dalszy ciąg odbędzie się dziś. Przedmiotem narad

jest podobno kwestya ostatecznego przyjęcia projektu ustawy językowej. Ostatni materyał do tej ustawy, to jest do podziału językowego, nadeszło praskie namiestnictwo dopiero w tych dniach. W kołach parlamentarnych obiega wiadomość, że ustawa uznaje wewnętrzny język urzędowy czeski i opiera się na podziale językowym Czech na 3 okręgi; wogóle zaś mają być Czechy podzielone na 3 wielkie obwody językowe.

Dzienniki tutejsze dowiadują się, że minister dr. Rezek istotnie ustąpi, gdyby obstrukcja czeska przybrała gwałtowniejszy charakter.

Dr. Fuchs zwołał konferencję przewodniczących klubów lewicy na wtorek dnia 8-go b. m.

Praga, 5 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu młodoczeskiego w Pradze. Przybyli także przedstawiciele Czechów morawskich. Obrady zachowane są w ścisłej tajemnicy. Mimo to powszechnie opowiadają, iż uchwalono obstrukcję, a objawiły się tylko różnice co do tego, czy odrazu od obstrukcyi rozpocząć, czy jeszcze czekać.

Cesarz austriacki w Berlinie.

Berlin, 5 maja. Biuro telegraficzne Wolfa prostuje podaną wczoraj wiadomość, jakoby cesarz Franciszek Józef, zamianował Wilhelma II generał-feldmarszałkiem armii niustryackiej; zamianował go tylko feldmarszałkiem porucznikiem.

Ograbowanie kościoła.

Paryż, 5 maja. Śledztwo wykryło, że sprawcą pożaru i ograbowania kościoła w Aubervilliers jest kościelny Koscher.

Rozruchy w Marokko.

Oran, 5 maja. Na granicy Marokko wybuchły rozruchy, wywołane przez szczep Djad.

Na Filipinach.

Waszyngton, 5 maja. Generał Otis został odwołany ze stanowiska głównodowodzącego komendanta na Filipinach. Następcą jego został zamianowany generał Mac Arthur.

Wojna.

Londyn, 5 maja. Marszałek Roberts telegrafuje z Bloemfontein, że konna infanterya dotarła do rzeki Wep. Inne wojska tam się zbierają. Generał Hunter przekroczył rzekę Vaal i zajął Windsonston bez oporu.

Anglicy wkroczyli już więc do Transwaalu.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność! Delegaci do podgórskiej Kasy chorych! W niedzielę dnia 6 maja odbędzie się w lokalu „Siły“ (Kalwaryjska 18) o godz. 10 rano poufne zebranie przedwyborcze delegatów. Upraszamy wszystkich towarzyszy o punktualne stawienie się wobec tego, że sprawa nie cierpi zwłoki.

We Lwowie odbędzie się dnia 6 maja w lokalu Stow. handlowców (Rynek 12) odczyt dra Allerhanda p. t. „Stosunek pomoćników handlowych do pracodawców“.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiędzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dni i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosa i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austrii:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h
Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.
Do nabycia w Administracji i we wszystkich Agencjach dzienników.

Redakcja i Administracja:

Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Daszyński.

Wydawca: Jan Englisch.

Właściciel: Dr. Zygmunt Marek.

NADESLANE.

(Za ten dział redakcja nie odpowiada.)



**Kto chce
łatwo
zarobić...**

niech zażąda wielki
illust. **cennik**
zegarków, łańcuszków,
biżuterii oraz
części składowych
zegarków i narzędzi,
gratis i franko

F. PAMM Kraków, Stradom 15.
Firma założona w r. 1852.



Dr. Norbert Gertler

po wieloletniej praktyce w szpitalu św. Ludwika
ordynuje 63 1—5

jako specjalista w zakresie chorób dzieci
od 2—4 popołudniu

Kraków, ul. św. Gertrudy nr. 18.

(Ubogim udziela bezpłatnej porady od godz.
2—3 popołudniu.)

ADMINISTRACJA

„LATARNI“ i „PRAWA LUDU“

uprasza organizacje

o jak najspieszniesze wyrównanie rachunków. — Pieniądze nadsyłać tylko pod adresem:

Zygmunt Klemensiewicz, Kopernika 20,
Kraków.

Zmiana lokalu.

Związek stowarzyszeń robotniczych

w Krakowie

przeniósł się d. 4 maja z ul. Sławkowskiej 30 do domu

przy ul. Floryańskiej 49, I. ptro.

Porada prawna pozostaje jeszcze w lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 30 i zostanie w poniedziałek 7 bm. przeniesioną do nowego lokalu.

Uroczyste otwarcie nowego lokalu odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. 7 wieczór. Program: Deklamacje, monologi, produkcje „Chóru robotniczego“, tańce. Wstęp 40 h.

Za treść ogłoszeń redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kupujcie ubiory męskie i dziecinne

tylko w magazynie 16 8—20

CHEMINA FELDMANA

w Krakowie, plac WW. Świętych 1.

Za trwały towar i najtańsze ceny ręczy się.

Zakład fotograficzny KREMSKIEGO

dawniej St. Bizańskiego

przy ul. Karmelickiej nr. 15

poleca się łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności. 45 4—5

Redakcja

Administracja

Telefon nr. 880. Telefon nr. 900.

Lokal „Arbeiter-Zeitung“

a mianowicie:

Redakcja

Administracja

i Ekspedycja

znajdują się obecnie:

VI/1, MARIAHILFERSTRASSE NR. 89.

Telefon drukarni: Nr. 2364.

Największy skład

Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

niedosięgniętej trwałości, najnowszej konstrukcji, a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowe, pierścieniowe i Vibratnig Schutle

szycące naprzód i wstecz. — Nauka szycia i haftu bezpłatnie. — **Gwarancja pięcioletnia.**

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

MICHAŁ KAMMHOLZ

Cieszyn,

Filia: Kraków,

Saska kępa 29 5 14—6

Floryańska 34.

Za treść ogłoszeń redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.** 22 7—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania; udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i skutecznie zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Wyłączne zastępstwo

ZNAKOMITYCH ROWERÓW „PREMIER”

otrzymała i poleca pod nader korzystnymi warunkami firma: 71 2—4

Libmann i Machauf

Kraków. Lubicz 7.




Skład maszyn i przyborów technicznych.

F. Lord w Krakowie, Floryańska 55

poleca Maszyny * Narzędzia i Artykuły techniczne dla wszystkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Skład przyborów elektrycznych firmy Siemens i Halske

Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. 34 4—10  Projekta i kosztorysy bezpłatnie. Telefon Nr. 230.

Ważne dla P. T. zegarmistrzów, jubilerów i mechaników!

JÓZEF BESTER



dawniej

J. Pamm & Weisslitz, Kraków
Stradom 5

poleca swój od przeszło 60 lat istniejący, bogato zaopatrzony

Skład złotych i srebrnych zegarków


Ściennych schwarzwalderów a specjalnie wiedeńskich pendułowych zegarów w największym wyborze;

 paryskich i amerykańskich **budzików;** 

Narzędzi i fornitur,

Kamieni prawdziwych i imitacyj dla złotników, jubilerów i mechaników

29

po cenach najprzystępniejszych. 7—7 



Mustrowany
CENNIK

Przyborów o o o
do rybołówstwa

60 rozsyła 3—5
darmo i opłatnie

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy:

ROMAN DROBNER
KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołówstwa Prof. I. Rozwadowskiego.

RESTAURACJA i PIWIARNIA

69 Immerglück 3—5

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 34.

Zaopatrzona w doborowe potrawy i napoje po niskich cenach,

wino, piwo, likiery i różne wódki.

Bilard dla robotników.

Ku uczczeniu 40-letniego jubileuszu pracy literackiej - - - -
weterana socjalizmu polskiego

BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO

wyjdzie z druku - - - -
z końcem czerwca

KALENDARZ ROBOTNICZY na rok 1901

Kalendarz ozdobiony kilkudziesięciu ilustracjami, zawierać będzie artykuły i poezje pióra najznakomitszych pisarzy socjalistycznych - - - - -

Cena 25 ct. z przesyłką 28 ct.

Dla organizacyj biorących większą ilość egzemplarzy, cena 20 ct. - - - -

Zamówienia nadsyłać jak najszybciej celem uregulowania nakładu pod adresem:

**Administracja
Kalendarza Robotniczego
Kraków, ul. Bracka 15**

Za treść ogłoszeń redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
oraz tutek cygaretowych

„Noris“
WŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

- - - Dla łatwego wyboru tutek polecam: - - -

Tutki białe „Noris“

„ „ z watą
„ kukurudziane maïs „Numa“
„ „ „Maïs Albert“

do tytoniów lekkich i specjalnych.

Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“

„ dło „Maïs Wallis“
„ egipskie „El Maur“
„ „ „Offic. Club“

do tytoniów specjalnych.

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszcem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“** i kukurudziane, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na zmianę smaku i zapachu tytoniu, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i Galicyę:

W składzie osobliwszych gatunków tytoni i cygar, ul. Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem **WŁ. BEŁDOWSKI**

21 4--10

mag. farmacyi i chemik.

PP. kupcom i cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach niskich.